Nr. 106. We Lwowie, Czwartek dnia 23. Marca 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popol. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
miejscowa kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
Szwecji i Danji . . . 6 "
Francji i Anglji . . . 23 franków
Włoch . . . 20 "
Belgji i Szwajcarji . . . 18 "
Turcji i księstw Naddun. . 17 "
Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11, i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23. marca.

(Korespondenci wiedeńscy *Czasu*. — Sprawy bieżące.)

Korespondenci *Czasu*, paragrafowy i „przyjaciel polityczny" zaprzeczają prawdziwości znacznej części swoich poprzednich doniesień co do stanowiska rządu wobec sprawy galicyjskiej. O mianowaniu ministra dla Galicji niema już u nich mowy, a paragrafowy powiada nawet, że cesarz niema prawa mianować ministra dla Galicji, któryby mógł nietylko opiekować się sprawami Galicji, ale być i władzą wykonawczą, administracyjną; gdyż mają się temu sprzeciwiać ustawy zasadnicze z r. 1867. Szkoda, że korespondent nie zacytował odnośnych paragrafów, albowiem ani z §. 2, ani z §. 3., ani z §. 9. ustęp 1. nie przeszkadza mianowaniu przez koronę takiego ministra dla Galicji lub dla któregokolwiek kraju koronnego Przedlitawii. Tem mniej reszta ustaw zasadniczych. Prawdą jest tylko, że osobnego najwyższego trybunału dla Galicji nie może cesarz nadać w drodze administracyjnej, i trzebaby do tego ustawy, większością dwóch trzecich w obu Izbach uchwalonej (§. 12. ustawy o władzy sędziowskiej). Przypominamy tu, że bürgerministerjum ofiarowało Czechom nadanie ministra czyli kanclerza dla Czech, byle Czesi uznali Radę państwa, i w żadnem piśmie centralistycznem nie napotkaliśmy zdania, które na serjo podnosi jako pewnik korespondent paragrafowy *Czasu*. Zresztą zapewnia, że dotąd (do d. 19. bm.) nikomu z Polaków nie robiono ze strony rządu propozycyj co do przyjęcia posady ministra dla Galicji lub ministra bez teki.

„Przyjaciel polityczny" *Czasu* donosi z Wiednia, że rząd obecny jeszcze mniej ofiaruje Polakom z rezolucji jak p. Potocki; że sytuacja jeszcze mniej jest pomyślna dla Galicji jak dawniej, mianowicie ze względów zewnętrznych; że gdyby p. Grocholski nie chciał przyjąć oferty rządu, to rząd z innemi indywidualnościami politycznemi zawiązałby układy, a p. Grocholski bynajmniej nie jest zadowolony z ofert rządu; że wobec wielkich trudności, niepodobna stawiać kwestyj galicyjskiej na ostrzu noża i robić z niej kwestyj gabinetowej w wyższem znaczeniu tego wyrazu; zresztą, że sam rząd wniesie projekta co do rezolucji w Radzie państwa. W ogóle, szanowny ten obywatel stara się różnemi fintami wmówić w kraj, aby zadowolił się ogryzkami. Ciekawiśmy, które to indywidualności polityczne byłyby gotowe wejść w haniebne frymarki z rządem w żywotnej dla kraju i narodu sprawie.

Do chwili, w której artykuł ten idzie do druku, nie mamy wiadomości o wtorkowem posiedzeniu Izby posłów, na którem centraliści spodziewali się usłyszeć odpowiedź gabinetu na interpelację dr. Herbsta, po której mieli wytoczyć dyskusję, i w końcu wystosować albo adres do korony albo rezolucję. Wiemy tylko, że we wtorek rano mała była nadzieja usłyszenia owej odpowiedzi. Dlatego *Presse* nalega, aby centraliści wnieśli projekt zaprowadzenia wyborów bezpośrednich do Rady państwa — chociaż sama przyznaje, że między frakcjami centralistów i konserwatystów, a nawet między pojedyńczymi członkami frakcji, niema zgody co do podstaw tej reformy, ani jednakiego dla niej zapału.

Z ważnego posiedzenia komisji finansowej z d. 20., nadeszły równobrzmiące, ale skąpe doniesienia. Dosłowna ich treść jest następująca: Na porządku dziennym stoi rządowy projekt ustawy o dalszym poborze podatków na kwiecień 1871. Sprawozdawca dr. Gross (z Wels) podnosi, że ministerjum nie odpowiedziało jeszcze na interpelację dr. Herbsta, wnosi zatem, aby projekt ten na razie usunąć z porządku dziennego. Minister hr. Hohenwart przemawiał za projektem rządowym, a pp. Zyblikiewicz i Czerkawski wystąpili przeciw wnioskowi sprawozdawcy. Wickhoff poparł jednak ten wniosek odroczenia, który też w końcu przyjęto, i pozostawiono przewodniczącemu (p. Plenerowi) oznaczenie terminu, w którym projekt ma być znowu na porządku dziennym postawiony. Tylko w *Tagblacie* znajdujemy dodatek, że hr. Hohenwart powiedział, iż na interpelację dr. Herbsta wkrótce odpowie.

Nie potrzebujemy zapewniać, że nietylko centraliści, ale wszystkie stronnictwa i ludy Przedlitawii oczekują z natężeniem odpowiedzi hr. Hohenwarta. Jeśli rząd niema gotowych projektów, to przynajmniej zarysy musi mieć wykończone. Niechaj te odsłoni, aby ustała niepewność, niemniej dolegająca federalistom i Polakom, jak centralistom. Hr. Andrassy zaś i Lonyay urgują o zwołanie delegacyj na d. 22. maja, a jest ono ściśle związane z wyjaśnieniem stanowiska rządu wobec koniecznych zmian konstytucji.

Wypadki badeńskie z d. 18. nie powtórzyły się i rzecz cała przeszła w ręce policji i sądu karnego. Dzienniki centralistyczne udają chyba naiwnych, jeśli dziwią się, że coś podobnego mogło się stać w kraju niemieckim, w okolicy na wskróś niemieckiej. Festyn bowiem nie był niemieckim, ale pruskim. Rzeczą owszem jest dziwną, że właśnie w Niemczech, a mianowicie w Prusiech bynajmniej nie wyprawiają festynów z takim zapałem, jak prusofile w Przedlitawii, że dziś demonstracyjnie Prusacy Wilhelma zowią królem pruskim, a nie cesarzem niemieckim. Niezawodnie gdyby w Prusiech chciano obchodzić jakie zwycięztwa Austrji, rząd berliński by nie zakazywał, bo nie znalazł by się żaden Prusak do takiego obchodu skorym i nie poważył się nań żaden przybylec austrjacki w Prusiech. Towarzystwo gimnastyczne we Wiedniu obchodziło d. 19. prywatnie zwycięztwa pruskie, ale obecny komisarz policji oświadczył, że jeśli w mowach okaże się jaka wzmianka polityczna, towarzystwo będzie natychmiast rozwiązane a majątek jego zabrany.

O konferencji szlachty czeskiej i deklarantów w Pradze u hr. Clam-Martinitza nie ma bliższych szczegółów, ani poprzednich doniesień, z którychby sądzić można, jaki jest plan Riegera. Jeżeli prawdą jest, że Rieger przystał na plan Thuna, to stosunki wewnętrzne w Austrji w lotby się zmieniły. Byleby Czesi nie chcieli odgrywać tej samej roli hegemonistów, co centraliści! Hr. Leon Thun miał się udać już do Wiednia.

Dr. Riegera ani d. 16. ani d. 17 nie było we Wiedniu; od chwili powrotu z Wiednia nie opuszczał Pragi. Cała wiadomość centralistyczna o zjeździe słowiańskim jest wymysłem. Biskup Strossmayer bawi we Wiedniu, aby się radzić lekarzy, gdyż od pobytu swego w Rzymie ciągle słabuje. U jen. Stratimirowicza nie było konferencji. Tylko kupcy bółgarscy w przejeździe na jarmark lipski wyprawili na cześć jego ucztę.

Austrja wobec Prus i Moskwy.

Państwo, które wewnętrzną swą organizację czyni zawisłą od widzimisię sąsiadów, jest bliskiem upadku. W takim właśnie stanie jest monarchia Habsburgów—położenie zaś jej jest tem groźniejsze, iż i wewnątrz państwa dokonywa się rozkład organiczny.

Austrja, będąc zlepkiem różnych krajów, mogła by ostać się przy rozbudzonej idei narodowości jedynie, pozyskawszy dla siebie ludy w jej skład wchodzące, i oparłszy się na ich zaufaniu. Dzieje się jednak inaczej. Żaden kraj nie jest zadowolniony z rządu, wszędzie widzimy nieukontentowanie. Niemcy w przeważnej większości, mimo że Austrja niegdyś przodowała Rzeszy niemieckiej, nie chcą już słyszeć o jej utrwaleniu i dążą do Prus. Ludy nie-niemieckie są w tych warunkach, iż gotowe są wspierać byt Austrji, jeżeli ta nie zechce jak dawniej poddawać wolę ich w zależność zupełną Niemcom. Rządowi więc monarchii Habsburgów, jeżeli nie chce ów oddać jej w usługi Bismarkowi, pozostaje tylko jedno do zrobienia, t. j. oprzeć się na ludach nie-niemieckich, i przez uszanowanie ich żądań, przez nadanie podstaw do wewnętrznego rozwoju, który jest najpewniejszą dźwignią wydobycia sił zdolnych stawić opór nieprzyjacielowi, uchylić grożące niebezpieczeństwo. Jeżeli więc z poszanowania sprawiedliwości rząd austrjacki ma obowiązek zadowolnić żądania ludności nie-niemieckiej, to tem więcej przez wzgląd na dobro państwa, na interesa dynastji starać się winien zyskać ufność tych co jedynie gotowi stawiać opór zachciankom sąsiadów.

Przymierze prusko-moskiewskie zaniepokoiło Europę całą, zagroziło jej interesom. Istniejące od strony Prus i Moskwy niebezpieczeństwo zgrupować musi zagrożonych w imię wspólnej obrony, wytworzyć koalicję wielu państw europejskich. Austrja przez swe położenie najwięcej zagrożona, pierwsza ma obowiązek myśleć nad stworzeniem siły odporu dla zachceń prusko-moskiewskich. Do tego więc potrzebuje czemprędzej uporać się z wewnętrznemi kłopotami, starać się o zyskanie ufności tych, co w jej mogą wystąpić obronie, a załatwiwszy się w domu, winna porozumieć się z temi państwami europejskiemi, które poddać się rządom prusko-moskiewskim nie myślą.

W imię dobra związkowych nie trudno przyszłoby jej zgrupować w jeden zastęp Francję, Anglię, Turcję, zaskarbić sobie przyjaźń Włoch, Szwecji, rozciągnąć wspólną opiekę nad Holandją, Belgią i Szwajcarją, którym sąsiedztwo Prus jest niebezpiecznem, wreszcie przed szponami kata moskiewskiego bronić naród polski i mieszkańców południowo-wschodnich prowincyj Europy, a to razem stworzyłoby siłę, która zdołałaby pokonać liczne zastępy żołdactwa prusko-moskiewskiego.

Nie w schlebianiu Moskwie, uległości dla Prus, zdaniem naszem rząd winien szukać środków zbawienia dla Austrji, ale w tworzeniu siły odporu, którą gromadzi ufność do rządu własnego ludu, na zewnątrz zaś wspólny interes, wspólność niebezpieczeństwa. Obawiać się jednak można, czy przy owej żółwiej ślamazarności polityków austrjackich, jaką przyzwyczailiśmy się widzieć, zeznanie owej prawdy, poznajomienie się z potrzebami, nie nadejdzie w chwili, gdy zwinny Bismark z pomocą Moskwy nagłem wystąpieniem rozbije już przeszkody, i w czyn zamieni swe plany.

Sprawa języka polskiego i awansów w urzędach skarbowych.

W przedmiocie tym, tak ważnym dla kraju całego, podnosiła już kilkakrotnie głos *Gaz. Nar.* i w ogóle dziennikarstwo polskie, domagając się usilnie usunięcia nadużyć przeróżnych, jakie wychodziły na jaw, z oczywistą szkodą interesu służby publicznej, a z drugiej strony z krzywdą urzędników narodowców, którzy dla swej gorliwości w służbie, nie mniej wzorowego prowadzenia się, zasługiwali na uznanie ich pracy, jednakże padali dotąd ofiarą zawiści, lub zgubnego dla rządu samego systemu protekcji; nic bowiem nie podkopuje więcej powagi rządu, jak hojne szafarstwo łask i godności osobistościom niegodnym lub nieudolnym w służbie publicznej, nic więcej nie osłabia maszyny tej służby w jej swobodnym rozwoju i biegu.

Nie przebrzmiał wprawdzie bezskutecznie głos dziennikarstwa naszego, usiłowano bowiem choć pozornie usuwać nadużycia w sferach kompetentnych, i tym sposobem paraliżować pociski, rzucane na sprawców onych nadużyć, jednakże system protekcji praktykuje się zawsze w sposób zanadto rząd kompromitujący, i zanadto dotkliwie dopiekający ogółowi podrzędnych urzędników, pozbawionych tej łaski i opieki z góry, aby kraj mógł to milczeniem zbyć. Oburzenie ogólne większej części urzędników prawych, a pokrzywdzonych w swem słusznem domaganiu się awansu, upoważnia dziennikarstwo do podjęcia sprawy pokrzywdzonych, których całą przewiną jest, że omijając kręte ścieżki, trzymają się prostej drogi.

Sprawa ta w razie dłuższego trwania tego systemu, ostatecznie w sejmie krajowym poruszoną być musi, aby tenże swą powagą i całą siłą głosu reprezentantów kraju do obalenia tego biurokratyzmu, demoralizującego całą klasę urzędników, a kompromitującego rząd, przyczynić się zechciał. Na teraz ograniczamy się na ogólnej protestacji, nie omieszkamy jednakże w razie konieczności wymienić nazwiska i cały szereg urzędników krajowców pokrzywdzonych, a oraz i sprawców tej krzywdy.

Równie też musimy podnieść głos przeciw nieustannej reakcji w urzędach skarbowych z powodu zaprowadzenia języka polskiego w urzędach skarbowych. Cały kraj przyjął z wdzięcznością to zaprowadzenie najsłuszniejsze, uznając ten acz spóźniony wymiar sprawiedliwości, jako słuszną i konieczną ekspiację za dawniejsze grzechy biurokratyzmu; niemniej radośnie przyklasnęła temu większość urzędników, osobliwie podrzędnych, tak konceptowych jak i manipulacyjnych, sądowych, politycznych i finansowych. Ale cóż, dla urzędów finansowych naznaczono długi termin 3 lat, wcale niepotrzebny, gdyż praktyka okazała, że przy dobrej woli i chęci, zmiana urzędowego języka już teraz w całej pełni nastąpić może. Tymczasem była to na razie silna broń dla biurokracji niemieckiej, aby korzystając z tej legalnej przewłoki, używała ciągle niemieckiego języka, i niejako teroryzmem z góry, zniewalała podrzędnych, zwłaszcza usłużnych, do trzymania się starego trybu, w skutek czego podrzędnym odjęto sposobność ćwiczenia się w referatach polskich i wyrobienia sobie wprawy koniecznej; zresztą nawał roboty urzędowej wyradza niedbalstwo podrzędnych, którzy mając więcej rutyny niemieckiej w koncepcie, usiłują zwalczyć ten nawał sposobem łatwiejszym i ceną zadowolenia swych mecenasów. Skutki są te, że używanie języka polskiego w służbie wewnętrznej zależy prawie od własnej woli i chęci samego urzędnika.

Kwestję tę powinien sejm nasz sam poruszyć i domagać się zaprowadzenia języka polskiego w urzędach skarbowych w całej pełni, tembardziej, że naznaczony okres trzyletni wkrótce się skończy, i że sprawiedliwość tego zaprowadzenia odpowiada dobrym intencjom rządu; nareszcie, że mozajkowa forma pism w różnych językach ubolewania godny zamęt w sprawach publicznych sprawić musi.

Francja.

Każdy dzień przynosi nam coraz więcej światła, pozwala coraz dokładniej przypatrzeć się kształtom nowej rewolucji paryzkiej. Otóż jak dziś przedstawiają się rzeczy, widzimy, że nowy ruch rewolucyjny nie stawia sobie za cel dopełnienia wielkich zadań patrjotycznych, obalenia ciężkiego traktatu, wydobycia nowych sił z łona narodu i wypędzenia za ich pomocą wroga. Przeciwnie, sprawa cała przybiera charakter czysto lokalny. Komitet centralny przemawia jako przedstawiciel skonfederowanej gwardji narodowej paryzkiej w imię interesów tylko Paryża, i okazuje się najzupełniej skłonnym do traktowania z rządem Francji. Komitet centralny uznaje rząd obrany przez Zgromadzenie narodowe i nie może być inaczej, skoro tylko uznał traktat pokojowy z Prusami.

Chodzi więc tu jedynie o lokalne interesa Paryża i jego warstwy robotniczej, z której przeważnie składa się gwardja narodowa. Warstwa ta gotową była zawsze, siłą rzeczy, burzyć się, skoro tylko nie znajdowała dostatecznej pracy do utrzymania rodzin swoich, ani też jakichkolwiek innych środków. Dziś czekała ją smutna perspektywa. Francja zniszczona, pozbawiona kapita-

Listy o szpitalach w ogólności i o szpitalu powszechnym lwowskim.

napisał dr. med. Zygmunt Dobiczewski,
redaktor czasopisma lekarskiego „Klinika."

List drugi.

W obecnym liście dotknąć zamierzam opieki nad chorymi w szpitalu. Trudne podejmuję zadanie, trudniejsze zaprawdę, niż urządzenia pomocy lekarskiej, mianowicie dlatego, że z kwestją tą łączą się postronne okoliczności, wyzywające namiętności do walki, a w samym obozie lekarzy jeszcze ostatecznego nie wyrzeczono zdania, jak tę opiekę urządzić należy.

Ale kwestja ta, u nas miejscowa, wielkiego nabiera jeszcze znaczenia z tego powodu, że dotychczas istniejąca opieka nad chorymi w powszechnym szpitalu we Lwowie, radykalnej uległa przemianie: — z dniem 1. grudnia r. z. wprowadzono do szpitala Siostry Miłosierdzia, i im opiekę nad chorymi oddano.

Zadanie więc zostało rozwiązane, lecz w sejmie, w Wydziale krajowym i w szpitalu, nie w umysłach jednak publiczności, bo zjawiają się ciągle w naszych dziennikach artykuły nieprzyjazne, przedstawiające rzeczy niedokładnie, a choć nie przypuszczam, aby umyślnie dla rozdrażnienia opinii publicznej były pisane, wszelako ten a nie inny wydają rezultat. Więc kwestji pielęgnowania chorych przypatrzeć się postanowiłem, przechodząc kategorycznie jego zadanie.

Zacznę od stanu opieki nad chorymi w szpitalu powszechnym lwowskim, przed wprowadzeniem Sióstr Miłosierdzia; lecz zanim tego dokonam, winienem uczynić zwrot chwilowy do poprzedniego mego listu, i zaznaczyć, że w kwestji **pomocy lekarskiej**, w początku bieżącego roku, zaszły w tym szpitalu znaczne zmiany: Wydział krajowy oddzielił kliniki i oddziały zawiadywane przez profesorów szkoły chirurgicznej, od reszty, a tym sposobem oprócz już istniejących, powstały trzy nowe oddziały (wewnętrzny, chirurgiczny i syfilityczny ze skórnym), które lekarzom młodym, zdolnym, z zapałem i poświęceniem biorącym się do pracy, powierzył. Z przyjemnością dodać winienem, że nowo mianowani lekarze ordynujący, wszyscy są wychowańcami wszechnicy jagiellońskiej, która, bądź co bądź, nietylko stoi niezachwianie na straży naszego narodowego ogniska, ale wykształca dzielnych i gruntownych lekarzy, czego w mym zawodzie literackim nieustanne otrzymuję dowody.

Oprócz tych nowo mianowanych lekarzy ordynujących, ogłoszono konkurs na czterech lekarzy pomocników czyli sekundarjuszów, zaprowadzone zostaną niebawem kolegialne narady lekarskie. — lepsza więc przyszłość uśmiecha się dla szpitalu lwowskiego.

Wracam do opieki nad chorymi.

Nikt nie zaprzeczy, że opieka nad chorym stanowi dalszy ciąg leczenia; że lekarz, który nie może swego chorego powierzyć opiekunowi godnemu zaufania, nie ma najmniejszej pewności, czy cała jego zabiegliwość i nauka wydadzą pożądane owoce; cóż dopiero mówić o owej troskliwości, wyrozumiałości i takcie, jaki otaczać winien chorego!.... tego mu tylko opiekun jego dostarczyć jest w stanie.

W szpitalu lwowskim opiekowali się chorymi dotychczas tak zwani **krankenwerterzy** i **krankwerterki**, t. j. dozorcy i dozorczynie, czyli posługacze i posługaczki. Płacono im po 10 — 12 złr. miesięcznie, kazano się żywić własnym przemysłem. I przemysł ten umieli oni wykształcić tak dalece, że ich **pożywienie nic nie kosztowało!** Co więcej, niektórzy z rodzinami mieszkali w szpitalu i wszyscy się żywili własnym przemysłem. Wyborne to urządzenie doprowadzono do ostatniego szczebla doskonałości, przez pobudowanie na każdym korytarzu kilku kuchni, w których ci ludzie mogli gotować przydzielone sobie wiktuały, a w dodatku, pozwolono traktjernikowi założyć w szpitalu szynk piwa i wódki, aby i tego specjału można było dostać bez wydalania się za furtę szpitalną. Była pewna logika w tem urządzeniu, lecz wyglądająca na nielogiczność, bo z fałszywej pochodziła zasady; owe kuchnie i ów szynk zabezpieczać miały od wydalania się służby ze szpitala, przezcoby chorzy zostawieni byli samym sobie, ale z drugiej strony służba zamiast na sali, momentami w kuchni przesiadywała, bo gotowała jedzenie dla siebie i dla swej rodziny, częstowała się wódką, a cóż przeszkadzało i chorym tego udzielać! — To też co za nadużycia dziać się musiały, opisać niepodobna. Nie myślę się żalić na to, bo prawie wszyscy mieszkańcy Lwowa znają różne z [illegible] sceny. Jeden fakt najbardziej mówiący podnieść mi tylko wypada: Od 1. stycznia r. b. Wydział krajowy inaczej tę sprawę urządził. 1. Polecił zamknąć ów szynk raz na zawsze. 2. Zmniejszył pensję, lecz dodał pożywienie, tj. śniadanie obiad i kolacją. Powstało ogromne wzburzenie w szeregach służby, napełnieni zgrozą oddalać się zaczęli, a gdy im zaczęto to tłómaczyć, że to z ich korzyścią, że gdy dotąd wszystką swą pensję na wyżywienie obracać musieli, dziś przecież coś oszczędzić mogą — oświadczyli wręcz—**że ich pożywienie nic nie kosztowało.** — To wyznanie starczy za wszystko!

Należało więc postawić nad nimi nieustannych stróżów — rolę tę powierzono Siostrom Miłosierdzia. Czy dobry wybór Wydział krajowy uczynił, zastanowimy się nad tem, rozbierając cel istnienia i zadanie stowarzyszenia tego w społeczeństwie.

Przedewszystkiem każdy zadać może pytanie, kto to są Siostry Miłosierdzia i jaki cel ich założenia?

Chcąc na nie odpowiedzieć, cofnąć się musimy do odleglejszych czasów, bo ich historja ściśle się jednoczy z historją szpitali, Potrąćmy więc o nią. W starożytności nie było szpitali, miłosierdzia nie uważano za cnotę, pogaństwo przyjmując do swego politycznego i społecznego ustroju niewolę, nie miało obowiązku liczyć się z nieszczęściem i cierpieniami swych bliźnich. Opieka nad niewolnikiem była raczej zabiegliwością o zachowanie własności pana, niż długiem spłaconym ludzkości. To też ani u Greków, ani Rzymian, ani u Egipcjan, a nawet u izraelitów nie widzimy szpitali w ich właściwem znaczeniu, choć tu i owdzie znaleźć można rudymenta, stanowiące jakby zapowiedź mającej się kiedyś rozwinąć instytucji.

Szpitale, jako zakłady przeznaczone dla leczenia chorych w większej liczbie, spotykamy dopiero w chrześcijaństwie. Dla tego też wschód najpierw je ujrzał, a w czwartym dopiero wieku założono szpital w Rzymie. **Fabiola**, której życie skreślił mistrzowskiem piórem kardynał Wiseman, ufundowała go własnym kosztem. Najżywszy jednak ich rozwój widzimy podczas i po wojnach krzyżowych. W tej to epoce szpitale przeszły w ręce duchowieństwa, sowicie uposażone przez książąt panujących i ich bogatych wazalów. Te same okoliczności zniewoliły do powiększenia ich liczby na wschodzie. Tłumy rycerstwa, podniecone zapałem religijnym do walki z nieprzyjaciółmi krzyża, opuszczały Europę nieprzygotowane na trudy, które je czekały; przeczuwając śmierć w walce z niewiernymi, bogatsi polecali swe dusze modłom duchowieństwa i ze swych zamków i włości czynili mu ofiary. Duchowni pozakładali szpitale i mieli je za co sowicie uposażyć. Nieprzygotowane do trudów rycerstwo, napotkały na wschodzie klęski, walki i choroby, i tysiące ich legło na łożu boleści.

To wszystko spowodowało konieczność pomnożenia szpitali na wschodzie a obok nich powstawać zaczęły domy przytułku dla pielgrzymów.

Nagromadzenie chorych wywołało potrzebę opieki nad niemi, wszystka nauka, jaką podówczas Europa posiadała, była prawie wyłącznym przywilejem duchowieństwa, albo się kryła w murach klasztorów.

Wszystko więc, cokolwiek chory mógł od społeczeństwa otrzymać, znajdowało się wyłącznie w ręku duchownych, oni leczyli i pielęgnowali chorych. Pod ich opieką i protektoratem zaczęły powstawać rozmaite bractwa, mające za wyłączne zadanie pielęgnowanie bliźnich swych w cierpieniu. Do nich należą bractwa Johanistów, Sw. Marji, Sw. Łazarza, Templarjusze, bracia szpitalni i wiele innych. Bractwa te ze wschodu przybyły do Europy i objęły w pieczę szpitale.

Wpływ wojen krzyżowych na szpitale jeszcze się na tem nie ograniczał, przyczyniły się one do radykalniejszej jeszcze w nich zmiany, wyrodziły bowiem **stan średni** — **mieszczaństwo**. Stan ten dotychczas lekceważony, miał jedyne źródło utrzymania w handlu, przy upadającym feudalizmie wzmógł się w siły i zaczął uprawiać sztuki wyzwolone, a między niemi i medycynę. Powoli wpływ ten rósł coraz bardziej, nareszcie wytworzył się znaczny zastęp ludzi, którzy zażądali od społeczeństwa, aby im oddano chorych w szpitalach mieszczonych, w opiekę. Rozpoczęła się walka—duchowni na polu naukowem zostali pokonani, i na soborach w Rheims 1131 r., w Montpelier 1182, w Paryżu 1212, wreszcie na soborze laterańskim 1139 i 1215 roku odbytym. zakazano wyższemu duchowieństwu oddawać się leczeniu chorych, a zostawiono to wyłącznie niższemu klerowi.

Po takiem postanowieniu administracja szpitali, przeszła w ręce niższego kleru, dijakonów i subdijakonów, którzy zawodzili zaufanie swych przełożonych; [1]) powstał nieład, zabrakło funduszów szpitalnych a chorzy zaczęli cierpieć głód i niewygody.

Taki stan rzeczy zmusił władze państwowe do wdania się w administrację szpitali, (około 1533 r.—patrz edykta Henryka IIgo i IIIgo poświęcone tej sprawie) i odtąd wpływ

[1]) Ks. de Récalde. Abrégé histoire des hôpitaux. Paris 1786 r.

łów, nie mogła myśleć o natychmiastowem przedsięwzięciu wielkich robót; oszczędność nakazywała rządowi zmniejszyć lub odjąć całkiem płacę, wydzielaną w czasie wojny gwardji narodowej. Robotnicy, mając broń w ręku, a widok nędzy w bliskiej przyszłości, skorzystali z chwili, i dopóki tę broń mają, starają się o wyjednanie sobie lepszych warunków istnienia w przyszłości. — Deputowani paryzcy i merowie są pośrednikami pomiędzy ludem paryzkim a Zgromadzeniem narodowem, i zważając na względnie umiarkowane żądanie rokoszan, można się spodziewać, że porozumienie nastąpi. Czy jednak to porozumienie poprowadzi za sobą dłuższy spokój i porządek w Paryżu — o tem wolno wątpić.

Rochefort, który już wyszedł zupełnie z niebezpieczeństwa, napisał list do jednego z przyjaciół. Czuć w liście humor i ochoczość człowieka, powracającego do życia. — Rochefort w owym liście przystępuje do szyków konfederacji paryzkiej.

„Obudzam się ze strasznej zmory, która mnie trzymała przez 12 dni, i robiła ze mnie w trzech czwartych szalonego, aby się dowiedzieć z waszego listu, że zawieszono *le Mot d'ordre*.

„Jestto pierwsze zwycięztwo jenerała Vinoy; umiejmy to znieść, jak to już byliśmy zmuszeni znosić porażki i kapitulacje starego senatora.

„Potrzeba nam zresztą być przygotowanymi na liczne nieprzyjemności, ponieważ p. Ernest Picard, jako minister spraw wewnętrznych jest najwyższym kierownikiem prasy, jest równocześnie i handlarzem dzienników; naturalnie więc, że każdego czasu, kiedy będzie uważał za rzecz potrzebną podnieść swój dziennik, zawieszać będzie nasze dzienniki. Jestto sposób bardzo prosty, i bardzo uczciwy.

„Tegom tylko nigdy nie myślał, żeby członkowie rządu mieli bezczelność oskarżać mnie, jakobym propagował grabież, ja, który po mojem wystąpieniu do rządu natychmiast zaproponowałem, azeby o trzy czwarte części zmniejszyć pensje ministrów.

„Nie mam po co spieszyć się teraz z mojem wyzdrowieniem, mimo to jednak starać się będę jak najprędzej stanąć na nogi.

„Tysiąc przyjacielskich uścisków.

Henri Rochefort.

„Bordeaux, poniedziałek, 12. marca."

Do *Gaz. Kol.* piszą z Paryża pod datą 17. Marca: „Nowemu prefektowi policji, jenerałowi Valentin, udało się uwolnić dwóch Prusaków, których uwięził był komitet centralny gwardji narodowej. Obaj ci Prusacy, Wortz i Haussman, nie byli wcale oficerami, ale urzędnikami od kolei, i sądzili, że nie będąc wojskowymi, mogą odwiedzić Paryż. Aresztowano ich, poprowadzono do sali de la Marseillaise, gdzie komitet centralny skazał ich na śmierć i już na drugi dzień mieli być na tamten świat wyprawieni. Rząd pruski dowiedziawszy się o tem, reklamował u władz francuskich swoich poddanych. Naczelna komenda gwardji narodowej wysłała pełnomocnika swego do komitetu centralnego w tej sprawie. Komitet dał odpowiedź, że więźniów nie wyda, dodając, że nie uznaje dowództwa jen. d'Aurelles i że zatem jenerał niepotrzebnie miesza się w nieswoje rzeczy. Po takiej odpowiedzi d'Aurelles naradził się z prefektem policji, i ten posłał potem swojego komisarza do komitetu, w celu prowadzenia dalszych rokowań. Komitet zgadzał się na oddanie Prusaków, ale pod warunkiem, aby Prusacy w zamian oddali gwardzistę uwięzionego w forcie Aubervillers. Jestto oficer z 147 batalionu, który natychmiast po zdjęciu oblężenia przekroczył linie francuskie i zaczął strzelać z rewolweru do pruskiej placówki. Naczelna komenda przyjęła te warunki z zastrzeżeniem, że więźniowie muszą być jej natychmiast oddani. Tak się też stało. Pruski komendant fortu nie chciał dotąd wydać oficera gwardji; niewiadomo jeszcze, jak się ta sprawa skończy, ale w każdym razie obu Prusakom nie grozi już śmierć bliska."

Wygotuwują projekt nowego prawa wyborczego, który ma być wkrótce przedłożony Zgromadzeniu. W projekcie mają zajść ważne zmiany. Pogłoski o wznowieniu stempla dziennikarskiego utrzymują się ciągle. Mają także na nowo ustanowić kaucję, która wynosić będzie 24.000 fr.

W Paryżu i okolicy skonfiskowano 900.000 sztuk cygar niemieckich. Znaleziono je u ludzi, którzy nie mieli prawa sprzedaży tytoniu. Na dworcu kolei zachodniej znaleziono mnóstwo zboża, mąki itp., które Niemcy tam zostawili. Rząd francuski wyznaczył oddział gwardji narodowej do czuwania nad temi zapasami.

Siecle daje bardzo wierny obraz usposobienia ludu wiejskiego we Francji.

„Francuski wieśniak jest dziś ciemnym, pełen przesądów, kłamliwych tradycyj, posłuszny wcielonym nałogom, jest on nieprzychylnie usposobiony dla republiki, to jest dla tego, co nazywa republiką. Powiedziano mu, że wolność znaczy nieporządek, demokracja — grabież, podział ziemi, barykady, gilotyna, nieskończony upadek. On temu wierzy, i to co nienawidzi, nie jest wcale siłą, postępową demokracją, ale temi obrzydłemi rzeczami, które zwykł brać za jedno z demokracją.

„Ale jeźli chłop ma ślepy przestrach przed republiką, to również nie jest monarchistą w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Niema w nim zupełnie tego, co w Anglii nazywa się lojalnem usposobieniem, to jest przywiązania do panującej rodziny. Burbonów pamięta tylko z dziesięcin, pańszczyzny i ciężarów feudalnych, które ma sam wstrętne. Orleani nieznani są prawie całkiem dzisiejszemu pokoleniu, i bardzo niewielu wie, kto z nich jest pretendentem: ks. d'Aumale, czy ks. Joinville, czy też hr. Paryża. Tylko Bonapartowie cieszyli się przywiązaniem do ich dynastji ludu, ale Sedan wszystko to zniszczył, a to co mogło zyskać jeszcze w najsurowszej i najciemniejszej warstwie ludu wiejskiego, nie ma dziś żadnego znaczenia. Jednem słowem chłop francuski nie jest ani legitymistą, ani orleanistą, ani bonapartystą, tylko po prostu konserwatystą."

W Wersalu pracują czynnie nad przygotowaniem sali opery dla posiedzeń Zgromadzenia Narodowego. Sala ta ma swoją historję. Właśnie sto lat upłynęło, jak była uroczyście poświęconą, 16. maja 1770 r., z okazji zaślubin Dauphina z Marją Antoniną. Budowę jej rozpoczął Ludwik XV w 1753 architekt Gabriel, w skutek inicjatywy Pompadour. W 1789 Narodowe Zgromadzenie odbywało nieopodal swoje posiedzenia, i w tej to sali 2. października 1789 była owa słynna uczta gwardji królewskiej i oficerów z pułku Flandrji, na którą zjawił się król i królowa, przybywający z polowania, i witani śpiewem: „O Richard, o mon roi!" Pito tam zdrowie króla, nie chciano pić zdrowia narodu, zrywano trójkolorowe kokardy i deptano, a nakładano białe. We trzy dni potem lud paryski przybył z krwawą wyprawą, mordując gwardję królewską i zmuszając króla i królowę do ucieczki. Od tego czasu przez lat prawie półpięćdziesiąt sala była zamkniętą.

Przegląd polityczny.

W Rzymie wzburzenie ludu przeciwko jezuitom wzmaga się coraz więcej. Bójki i zajścia hałaśliwe na porządku dziennym, wywołały one nawet interpelację w parlamencie. Lanza rozumnem tym nie przypisuje znaczenia wielkiego. Użycie środków represyjnych uważa za środek roznamiętniający lud. Powodem wzburzenia były kazania miewane przez jezuitów, w których ci namiętnie napadali na rząd włoski.

Monarcha-papież znalazł wreszcie obrońcę monarchicznych interesów w rządzie rzeczypospolitej Równikowej. *El' Nacional*, dziennik urzędowy, wychodzący w Quito, stolicy tego państwa, ogłasza notę przesłaną rządowi Wiktora Emanuela, a protestującą przeciwko pogwałceniu praw papieża-monarchy. Protestacja ta napisana stylem *à la* Bismark, podpisaną jest przez ministra spraw zewnętrznych, p. Fran. Ksaw. Leon. W tymże dzienniku znajduje się wezwanie p. Leon, wystosowane do rzeczypospolitej nowego świata o przystąpienie do aktu rzeczypospolitej Równikowej, w wezwaniu tem reprezentant tego kraju wyraża swe niezadowolenie dla obojętności rządów europejskich.

(Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych zamiejscowych, którzy opłacili koszta dwurazowej dziennie przesyłki pocztowej):

Są nareszcie nazwiska tajemnego dotychczas komitetu centralnego, co opanował teraz Paryż. Na czele stoi Assy, ten sam co jeszcze za Napoleona kierował ruchem robotniczym w Creuzot. Używał on zawsze wielkiej popularności u robotników. Inne nazwiska są mało znane i jeżeli je kiedy wymieniano, to tylko wtedy, gdy była mowa o czynnościach międzynarodowego stowarzyszenia robotników, republikańsko-socjalistycznego.

Rząd ten wydał w niedzielę 19. b. m. dwa manifesta następującej osnowy:

„Obywatele! Lud paryski zrzucił jarzmo, które usiłowano mu nałożyć. Spokój bez namiętności, polegający na swojej sile, oczekiwał bez bojaźni i bez prowokacji owych bezwstydnych szaleńców, co zamierzali zrobić zamach na republikę. Tym razem bracia nasi w armii nie chcieli targnąć się na świętości naszych swobód; dzięki wszystkim, i obyście wraz z Francją mogli położyć podwaliny republiki obwołanej ze wszystkiemi swemi następstwami, jedynego rządu, który na zawsze położy koniec erze najść obcych i wojen domowych. Gdy stan oblężenia zniesiony został, lud paryski ma się zebrać w okręgi wyborcze, dla przedsiębrania wyborów gminnych. Bezpieczeństwo wszystkich obywateli zapewnione jest pomocą gwardji narodowej.

Hotel de Ville 19. marca.

Komitet centralny gwardji narodowej.

Assy, Belivray, Ferrat, Babak, Moreau, Duport, Varlin, Bousier, Mortier, Gouhier, Valette, Jourde, Rousseau, Lullier, Blanchet, Grillard, baron *Geresme, Halse, Bugeret.*

Inna proklamacja mówi:

„Powierzyliście nam obronę Paryża i praw waszych; mamy poczucie spełnienia tej misji. Wsparci szlachetną odwagą i waszą nad podziw zimną krwią, wypędziliśmy rząd, który nas zdradzał. W tej chwili mandat nasz ustał i zwracamy go wam napowrót; albowiem nie pragniemy zająć miejsca tych, których obaliło jedno dmuchnięcie ludu. Przygotujcie się zatem, zróbcie wybory komunalne i zostawcie nam jedyną nagrodę, jakiej pragnęliśmy, to jest, żeśmy widzieli zakładanie przez was prawdziwej republiki. Wśród tego zajmujemy w imieniu ludu „hotel de ville."

(data i podpisy, jak wyżej.)

Z rozmaitych źródeł potwierdzają się doniesienia, że Thiers ulega konieczności i stara się wejść w porozumienie z paryzkim rządem rewolucyjnym. Wedle dziennika *Gaulois* stawia komitet centralny następujące żądania: mianowanie p. Langlois naczelnym komendantem paryzkiej gwardji narodowej, Edmunda Adama prefektem policji, Doriana merem Paryża, a jenerała Billot komendantem armii paryzkiej.

W reakcyjnych kołach panuje z powodu nadspodziewanego powodzenia paryzkiej rewolucji, począwszy od arystokratycznych republikanów w Zgromadzeniu narodowem, skończywszy na junkrach pruskich w Berlinie a nareszcie na krakowskim *Czasie* wielka konsternacja i oburzenie. Krakowski *Czas* zaklina Thiersa, „aby użył wszelkich środków, jakiemi rozporządza, dla przywrócenia porządku i szanowania prawa. Nie wolno mu (zdaniem *Czasu*) ani ustąpić i tym sposobem na inne barki złożyć odpowiedzialności, ani cofnąć się przed rozlewem krwi i częściowym zamachem stanu itd."

Otóż zdaniem naszem z wielką ochotą usłuchałby może Thiers mądrej rady krakowskiego *Timesu — notabene* gdyby z niego uczył się praktyki politycznej, ale niestety, chociaż w nim duch silny ale ciało mdłe — wojsko nie chce go słuchać i w tem leży cała przyczyna jego wyrozumiałości dla paryzkich buntowników. W Wersalu obiegają ciągle niepokojące wieści, że Paryż rozbrzmiewa hasłem: „Marsz na Wersal!" Wielu deputowanych nalega z tego powodu, aby przenieść jak najspieszniej siedzibę Zgromadzenia do Orleanu. Po niemiłych doświadczeniach na Montmartre nie czują się już zwolennicy Thiersa bezpiecznymi w Wersalu, pomimo, że mostu na Sekwanie w Sevres strzeże artylerja i konnica, bo nic za to nie ręczy, czy ta artylerja i konnica w danym razie nie zwróciłaby się przeciwko tym, których ma strzedz.

Co się zaś tyczy stanowiska, jakie w obec rozruchu paryzkiego zająć zamierzają Prusacy, to wyjaśniają je następujące telegramy z Berlina, które przytaczamy z wiedeńskich pism w dosłownem brzmieniu:

Do *Pressy* telegrafują mianowicie:

Berlin 20. marca. Dziś długo konferował cesarz z Bismarkiem, potem z Moltkiem a w końcu zwołano ściślejszą radę wojenną, do której przyzwano także następcę tronu i ks. Frydryka Karola. Zastanawiano się nad kwestją ponownej okupacji Paryża. Postanowiono uskutecznić to, gdyby Thiersowi brakło siły i energii stłumić rewolucję i pozwolić jej opanować Paryż (stało się już; p. r. *Gaz. Nar.*) Dziś nadeszła tu wiadomość, że paryzki komitet centralny uznał za pozbawionych godności ministerjalnej Thiersa i jego kolegów, żądając zarazem przeniesienia Zgromadzenia narodowego do Paryża. Rząd Thiersa nie dowierza i wojsku liniowemu, zkąd pochodzi to wahanie się jego. Na giełdzie obiegała dziś wieść, że brukselskie rokowania pokojowe mają być odroczone głównie z powodu wypadków paryzkich, powtóre dlatego, że Francja nie dotrzymuje konwencji co do żywienia wojsk niemieckich (jakiej?) a wreszcie w skutek tego, że nie zniesiono dotychczas dekretu, wypędzającego Niemców z Francji, i ciągle powtarzającego się poniewierania Niemców w Paryżu.

„Na wypadek gdyby przyjść miało do ponownego zajęcia Paryża przez Niemców rozpoczęłaby się akcja od bombardowania przedmieścia Montmartre z fortyfikacyj St. Denis."

Tagblatt otrzymał znów następujący telegram:

Berlin 20 marca. Rozchodzą się najmocniej niepokojące wieści. Pokój poczytują tu za zagrożony. Powrót niemieckich wojsk z Francji, jakoteż transporta jeńców francuzkich z Niemiec do domu mają być dzisiaj wstrzymane. Załogi niemieckie w północnych fortach paryskich zostały jak najspieszniej wzmocnione; wymarsz Niemców z departamentu Seine et Oise odroczony.

Pomimo tych wszystkich wieści nie należy przecież obawiać się ponowienia wojennych kroków ze strony Prus we Francji, raz dlatego, że jak to doniósł nasz telegram, umieszczony w porannym numerze dzisiejszym, rząd rewolucyjny uznaje ważność traktatu pokojowego z Niemcami, a powtóre, że lekkomyślne wtykanie palców ze strony Prus w tę tak czysto domową sprawę francuską mogłoby wywołać rozpaczliwą walkę na nowo i wszystkie Friedensfesty musianoby odłożyć ad acta, do czego Niemcy wcale nie mają ochoty. Syci są już sławy i wawrzynów.

Nie należy też i o tem zapominać, że pod względem politycznym jest rachunek Niemców z Francją zamknięty; mają już bowiem Niemcy „granice zachodnie" jakich żądali, i większa kontrybucja nie da się już ściągnąć z niej jak pięć miliardów. A ponowienie walki wśród obecnych okoliczności byłoby już tylko najwyraźniej w świecie wystąpieniem reakcji przeciw demokracji — która przecież nietylko w Paryżu ma zwolenników ale podobnoś i w Niemczech, mianowicie w Berlinie i we Włoszech, w Hiszpanii i t. d. Zdaje się więc, że Bismark dwa razy namyśli się nim jeszcze raz rzuci rękawicę pognębionej Francji.

Naczelny komendant pruskich wojsk okupacyjnych we Francji, ks. Frydryk Karol po jednodniowym pobycie w Berlinie, wysłany został jak najspieszniej napowrót do Francji. Wyjechał w poniedziałek.

Napoleon już jest w Anglii.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** We wszystkich znaczniejszych miastach już dawno zarządy i Rady miejskie przyszły do tego przekonania, że utrzymywanie czystości miasta najmowanemi na dnie ludźmi i końmi, nietylko, że jest najkosztowniejsze, lecz nigdy nałożytych nie wydaje rezultatów. Najęci na dnie zamiatacze, zgartywacze itd., wykonują bardzo leniwo swą pracę. Trzecią częścią tych sił można prędzej i więcej zrobić, gdyby robota szła jak należy. Taksamo dzieje się z wywozem śmiecia, lodu, błota. Najmniej trzech tygodni potrzeba, aby uprzątnąć błota w całem mieście, a nim zostało wszędzie uprzątnięte, już nowe błoto zwykle zbierać i wywozić trzeba, albo też z nowego tworzą się tumany kurzu!

W innych miastach większych całe utrzymanie czystości miasta, zamiatanie i zgartywanie błota i śniegu, również jak i wywóz oddawane są za umową roczną spółkom, czy to podług dzielnic pojedynczych, czy ulic. I okazało się wszędzie, że koszta się zmniejszyły tym sposobem, a czystość miasta zyskała. Codziennie zawsze całe miasto bywa oczyszczone z błota, kurzu i codziennie całe zamiecione. Nie ma tej monstrualności co u nas, aby całemi miesiącami zgartywano i wywożono po dniu błota i śniegi. W Wiedniu do godziny 6 zrana musi być całe miasto zamiecione, a do 7 wywiezione kupy śmiecia, błota i śniegu. W Peszcie to samo z tą jedynie różnicą, że w pewnych odległych przedmieściowych ulicach, termin sprzątnięcia jest dłuższy, do 9 lub 10 godziny. A przedsiębiorcy uskuteczniają to o trzecią część mniejszą ilością rąk i wozów, niż to miasto samo przez najętych na dnie czyniło.

Dopokąd lwowska Rada miejska za tym przykładem nie pójdzie, i nie zmieni z gruntu całego systemu utrzymania porządku i czystości miasta, dopotąd będą trwać narzekania, i to słuszne, ludności. A we Lwowie potrzeba tej czystości jest większa niż indziej, z powodu, iż większa część miasta nie jest brukowana, kamień na 14 mil dróg szutrowanych, które miasto ma, jest miękki, wapnisty i piaskowy, więc przez nieczystość ludność tumany pyłu wdychać musi, i ztąd śmiertelność jest wielka.

Kwestję tę poruszył i zmianę systemu zaproponował radny Dobrzański (któremu referat o czystości i porządku miasta jest przydzielony) w sekcji budowniczej. Myśl przyjęto przychylnie, i wkrótce Radzie miejskiej przedłożony będzie wypracowany projekt w tej sprawie.

Kilka lat zabierała się Rada miejska do nowego ponumerowania domów i oznaczenia ulic. Nareszcie ogłoszono, ale bez potrzebnej jawności, licytację o dostawę tablic na oznaczenie ulic i tabliczek dla ponumerowania domów. Stawiło się trzech konkurentów, dwóch nieznanych, trzeci p. Szapira. Z pierwszych dwóch jeden żądał po 10 czy 12 zł. za tablicę, pan Szapira po 4 zł. 80 c. Jemu więc przyznano. Tymczasem dowiedziała się o zamiarze Rady miejskiej jedna z wielkich fabryk wyrobów tego rodzaju w Wiedniu, która dostarczała tablic i tabliczek nie tylko dla Wiednia lecz i dla wszystkich miast prawie w Austrji i w Węgrzech a obecnie i dla Petersburga, wysłała pełnomocnika swego wraz z wzorami do Lwowa i ofiarowała się tablic bardzo gustownych dostarczyć w krótkim bardzo czasie i w 6 dni poprzybijać po cenie zlr. 4 za tablicę ulicy, a po 80 ct. za domową. Natenczas i pan Szapira zdecydował się po tej samej cenie dostarczyć, chociaż trochę dłuższego wymagał terminu. Lecz gdy wzory fabryki wiedeńskiej są nierównie gustowniejsze, odlew nierównie dokładniejszy niż z wyrobni pana Szapiry, więc w komisji Rady miejskiej tą sprawą się zajmującej, połowa członków była za przyjęciem oferty Wiedeńczyka, a połowa za przyjęciem oferty pana Szapiry. Przewodniczący zaś dr. Milleret nie chciał rozstrzygnąć; sprawa ta dzisiaj na posiedzeniu Rady miejskiej się rozstrzygnie. Zauważać musimy, że już samą konkurencją fabryki wiedeńskiej miasto zaoszczędzi 2500 zlr. w. a.

Wtorkowy wieczór Towarzystwa muzycznego należy do najpiękniejszych, tak przez dobór utworów i ich wykonanie, jak i przez wystąpienie panny Gl., którą słyszeliśmy dotychczas tylko na rocznych popisach szkoły Towarzystwa, i pana K., którego po raz pierwszy mieliśmy przyjemność słyszeć. Bariton p. K. jest jeszcze niewyrobiony, ale bardzo sympatyczny, dźwięczny; tony w śpiewie jego się nie plączą, nie są naciągane; myśl autora i kompozytora pieśni występuje jasno. Panna G. wystąpiła już jako poczynająca artystka. W „Andante cantabile" i „Presto agitato" Mendelsohna (na fortepian) podziwialiśmy czystość tonu, niepospolitą biegłość, plastyczne cieniowanie myśli kompozytora, zapał, które to zalety w całej pełni wystąpiły po pokonaniu trwożliwości początkowej. Gra panny Gl. przynosi niepospolity zaszczyt pani Janinie i p. Mikulemu, którzy byli jej nauczycielami gry fortepianowej i teorji muzyki, jak w ogóle szkole Towarzystwa. Panna G. powinna nie poprzestać na tym stopniu sztuki, na którym już stoi, przy takim talencie nie wolno jej pójść między miłośników; powinna, bo może, stać się w całej pełni artystką, i jako taka ozdobą kraju. Oklaski, któremi jej grę obsypano we wtorek, powinna uważać tylko jako zadatek.

Wieczór począł się i skończył grą p. Diema na wiolonczeli. Nieskończonemi oklaskami obsypano grę artysty, który i grą i osobistością swoją umiał sobie w niebywałym stopniu zjednać sympatję Lwowian, dla sztuki w ogóle obojętnych.

W sobotę dnia 25. marca, o godzinie 7½ wieczorem w wielkiej sali ratuszowej danym będzie na korzyść funduszu szkoły dramatycznej koncert, pod kierownictwem pana Ludwika Marka, z uprzejmym współudziałem pp. Taborowskiego, Wysockiego, Staniewicza, i panien Zoe de Miklesko i Antoniny Rawskiej. Program: 1) Uwertura z Koriolana, Beethowena, na dwa fortepiany. 2) Sonata Szuberta (skrzypce i fortepian), wykonają pp. Marek i Taborowski. 3) „Ermite" Gounoda, odśpiewa p. Wysocki. 4) Deklamacje uczniów szkoły dramatycznej. 5) „Venezia e Napoli", Tarantella Liszta, wykona p. Staniewicz. 6) Do ***, śpiew Szumana, wykona p. Zakrzewski, uczeń szkoły dramatycznej. 7) Amerykanka, (na skrzypce), wykona pan Taborowski.

Dzisiaj wykładu dla kobiet nie będzie ponieważ wielka sala ratuszowa zajęta jest przez Radę miejską, która o godzinie 4tej popołudniu ma posiedzenie poufne, o czem się szanowne słuchaczki uwiadamia.

— **Posiedzenie rady miejskiej** odbędzie się dzisiaj dnia 23. marca b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Pismo dr. Franciszka Smolki z powodu przedsięwziętego w dniu 9. marca b. r. wyboru prezydenta miasta. Sprawozdawca radny dr. Popławski. 2) Reklamacje przeciw spisom przysięgłych z gminy miasta Lwowa dla sądów prasowych. Sprawozdawca radny dr. Józef Kolischer. 3) Sprawunki dla miejskiej straży ogniowej. Sprawozdawca radny dr. Gębarzewski. 4) Podanie Ireny hr. Czarneckiej o przyrzeczenie przyjęcia do gminy. Sprawozdawca radny p. Zborowski. 5) Podanie ks. Justyna Kustynowicza p. o. katechety przy szkole ludowej św. Marji Magdaleny o remunerację. Sprawozdawca radny ks. kan. Stupnicki. 6) Akt odbytej licytacji na dostawę tablic do oznaczenia ulic, placów i domów. Sprawozdawca radny dr. Milleret. 7) Podanie zboru ewangielickiego o bezpłatne odstąpienie dwóch sążni kwadratowych ziemi na cmentarzu łyczakowskim pod grobowiec dla superintendenta ś. p. Teodora Haase i zwrot zapłaconych od konduktu taks. Sprawozdawca radny dr. Grott.

— **Koncert p. Stanisława Taborowskiego.** W poniedziałek 20. marca w sali ratuszowej odbył się koncert naszego ulubionego skrzypka, p. Taborowskiego. Publiczności było wiele, a przyjęcie artysty najsympatyczniejsze. Na wstępie wykonał p. Taborowski Allegro z koncertu Mendelssohna, poczem p. Staniewicz odegrał polonez Chopina (Es dur) z wielkiem uczuciem. Scherzino-Polkę musiał p. Taborowski na natarczywe żądanie publiczności powtórzyć. Prześliczny swój mazur „Wisła" wykonał artysta z nadzwyczajnym wdziękiem i werwą. Przy końcu obsypano artystę bukietami. W koncercie brał udział także p. Wysocki. W zapowiedzianym na najbliższą sobotę koncercie pod kierownictwem p. Ludwika Marka na korzyść funduszu szkoły dramatycznej da się nam jeszcze raz słyszeć p. Taborowski.

— **Z wieczorka,** danego w kasynie mieszczańskiem w dzień św. Józefa z loterji fantowej wpłynęło czystego dochodu 512 zlr. 74 centów, z których połowę to jest 256 zlr. 37 ct. przeznaczono dla ubogich miejscowych, drugą połowę 256 zlr. 37 centów odeszle się w miejsce przeznaczone dla emigracji w Paryżu.

Fr. Bałutowski.

— **Wykaz** zmarłych osób od 16. do 21. marca w mieście Lwowie. Karol Sojc, pen. urzędnik. 88 l., ze starości d. 18. Wiktor Włodarski, cukiernik. 41 l., na durzycę d. 21. Józef Staromiejski, grzebieniarz, 58 l., na suchoty d. 20. Ignacy Warywoda, z ubogiego domu, 75 l., na rozdęcie płuc d. 18. Alfred Putschoegl, student realnej szkoły, na gruzlicę płuc d. 17. Marja Patczyńska, zarobnica, 61 l., d. 17. Szymon Uryszczak, zarobnik 39 l., d. 18. Marja Kosztun, zarobnica 24 l., d. 17 na gruzlicę płuc. Marja Janecka, zarobnica 68 l., d. 18. Marja Hetman, zarobnica, 28 l., d. 18. Ignacy Zasowski, zarobnik 30 l., d. 19 na rozdęcie płuc. Jakób Chowak, zarobnik 45 l., d. 20. Józef Poselt, zarobnik 53 l., d. 19. Teresa Branicka, zarobnica 47 l., d. 20 na zapalenie płuc. Grzegorz Fedyna zarobnik 74 l., na paraliż płuc d. 16. Zofia Bartmańska Gadacz, zarobnica 50 l. na brigtha słabość d. 18. Józef Śliwiński, urlopnik 25 l., na gangrenę d. 18. Kasper Piekarski, kelner 35 l., na udar krwawy mózgu d. 19. Jakób Bufy, syn gospodarza 13 l., na padaczkę d. 20. Józefa Magiera, córka strażnika 5 l., na biegunkę d. 20.

— **Czynności żandarmerji** w r. 1870. Zestawienie działalności c. k. żandarmerji w r. 1870 wykazuje rzeczywiście ogromne rezultaty. W r. 1870 aresztowała c. k. żandarmerja 50.482 złoczyńców i wydała ich sądom, prócz tego eskortowała 33.028 aresztantów. Dwaj żandarmi padli przy tem ofiarą swej gorliwości, a 27 raniono przy pełnieniu służby. (*Gaz. Lw*)

Wyciąg z protokołów 42. i 43. posiedzenia z r. 1870 i 1—6 posiedzenia Rady szkolnej krajowej z r. 1871.

I. Rada mianuje nauczycieli dla szkół ludowych: Jana Lewandowskiego w Staszkowicach, Aleksandra Szabla w Bieniawie, Leona Pawlika w Peczeniżynie, Józefa Siodmiograja dyr. nauczycielem w Mościskach, Emila Kulczyckiego, Apolinarego Staszowskiego i Władysława Krzyżanow-

---

lekarzy na szpitale coraz mocniej się rozszerzał, postępująca nauka medycyny zyskiwała codziennie szersze uznanie, opieka jednak nad chorym schodziła na ostatni plan wobec zadania, jakie szpital miał wypełnić w społeczeństwie.

Dotychczas szpitale widzimy nieodłączne od kościołów, obok świątyń przeznaczonych na modlitwę, stawiano szpitale, dopiero w XVII. wieku wyemancypowały się zupełnie.

W XVII wieku klasztory zaczęły tracić na znaczeniu, społeczeństwo przeobraziło się zupełnie; prześladowanie za wiarę ustało, nauka, której klasztory długi czas służyły na schronienie, zyskała prawa obywatelstwa, chorzy musieli być pielęgnowani i leczeni stosownie do postępującej nauki i wyobrażeń społecznych, a wszyscy członkowie wielkiej rodziny ludzkości, powołani zostali do pracy na publicznej niwie. Klasztor mógł więc tylko istnieć dla tych, którzy skołatani burzą świata, pragną schronienia, aby z modlitwą na ustach, oczekiwać w spokoju śmierci. Tymczasem poza murami klasztorów, wśród zgiełku interesów i namiętności ludzkich, wśród pracy około nauki, sztuk i urządzeń społecznych, rozwijało się wielkie pole działalności chrześciańskiej, ujętej w formę miłosierdzia publicznego, które należało pojmować zgodnie z postępem oświaty. Ale w starej Europie, mimo postępów oświaty, nic się nie zmieniło; pozostali biedni bez chleba i dachu, których należało przygarnąć i nakarmić, pozostały sieroty, którym śmierć zabrała rodziców, rodziły się dzieci, które nigdy ojców swych znać nie miały, i znaleźli się chorzy, których nietylko należało leczyć wedle zasad postępującej nauki, ale i pielęgnować odpowiednio do wymagań społecznych. Byli już wówczas lekarze, co pierwszemu zadaniu sprostać potrafili, lecz brakło opiekunów chorych. Spostrzegł to św. Wincenty a Paulo, widział, że to obowiązki uciążliwe, że do ich wypełnienia nie dość najemnika, i utworzył stowarzyszenie, oparte na podstawie najszczytniejszej miłości chrześciańskiej: zaparcia się siebie samego dla bliźniego. Stowarzyszenie to zatrzymując z reguł klasztornych tylko czystość i posłuszeństwo, tak zostało urządzone, iżby mogło podnosić nieustannie swego ducha do szczytnej miłości dla Boga, lecz jednocześnie działać na zewnątrz, a nie jak w klasztorze żyć tylko z sobą, z zupełnem zapomnieniem o reszcie świata. Przeczuł mądry prawodawca, że do takiego poświęcenia zdolniejszą będzie kobieta, i wprowadził ją na niwę publicznej działalności, tworząc stowarzyszenie Siostr Miłosierdzia (*Les socurs de charite*). Przypatrzmy się ustawie w regule stowarzyszenia, a zobaczymy, że w jej przepisach nic ma nic prawie, coby na klasztorne urządzenie wyglądać miało, i tak być musi, inaczej nie odpowiadałyby i nie podołałyby swemu zadaniu.

Czyście się zastanawiali kiedy nad tem co to jest opieka nad chorymi? czyście obserwowali ile cierpliwości ile zaparcia się siebie, przyjmuje na się opiekunka chorych? Ileż to razy zdarza się słyszeć narzekania najbliższych osób, żon, córek, mężów, dzieci, ojców i matek nawet, że chory wszystką ich cierpliwość wyczerpał. A dodajmy do tego, że to jest obcy człowiek, z którym nas żadne nie łączą stosunki, dodajmy że choroba jest odraźliwa, że to zaraza, która i życie opiekuna przeciąć może; dopiero pojmiemy, jakie to są trudne obowiązki, czuwać dzień i noc nad takim chorym i pamiętać o wszystkich jego wygodach. A gdy dodamy, że nie jeden, lecz kilku, lub kilkudziesięciu znajduje się takich chorych, że nad ich łóżkiem życie całe poświęcić trzeba, doprawdy los opiekunki chorych wyda nam się nie do zazdrości.

I ileżby to zapłacić potrzeba, gdybyśmy tę opiekunkę wynagrodzić pragnęli jak na to zasługuje? To wszystko mają wypełnić Siostry Miłosierdzia; przypatrzmy się temu stowarzyszeniu. (C. d. n.)

skiego nauczycielami w Mościskach, Michała Tuza w Magierowie, Józefa Zaborskiego w Twierdzy, Grzegorza Markiewicza w Tuligłowach, Konstantego Wojciechowskiego w Lipniku, Marcina Szajewskiego w Draganówce, Adama Kusianowicza w Czarnym Dunajcu, Józefa Kubosowicza w Rzędzinie, Sebastjana Stępienia dyrektorem szkoły głównej w Sokalu, Aleks. Ablewicza nauczycielem w Wieliczce.

II. Rada mianuje c. k. inspektora szkół Andrzeja Oskarda dyrektorem gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie; — Emila Paszkiewicza, Wojciecha Biesadzkiego, Michała Markiewicza, Edwarda Hamerskiego i Edwarda Huckla rzeczywistymi nauczycielami dla tegoż gimnazjum w Przemyślu, ks. Andrzeja Mazurka katechetą dla gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, ks. Tomasza Dąbrowskiego katechetą dla gimnazjum w Stanisławowie, Marcina Drzymuchowskiego nauczycielem dla gimnazjum w Nowym Sączu.

III. Rada mianuje zastępców nauczycieli; Franciszka Nowickiego dla gimnazjum w Bochni, Pawła Dobrzańskiego dla gimnazjum w Tarnowie, Romualda Bobina dla gimnazjum w Przemyślu, Oskara Fabiana dla wyższej szkoły realnej we Lwowie, Wojciecha Sołtysa i Zygmunta Ciepanowskiego dla gimnazjum w Rzeszowie.

IV. Rada mianuje dyrektorów dla utworzyć się mających seminarjów nauczycielskich: Andrzeja Józefczyka dla seminarjum męskiego w Krakowie, Wincentego Jabłońskiego dla seminarjum żeńskiego w Krakowie, Andrzeja Niziola dla seminarjum męskiego w Rzeszowie, Antoniego Dziopińskiego w Nowym Sączu, ks. Teofila Łękawskiego dla seminarjum żeńskiego w Przemyślu, Seweryna Dniestrzańskiego dla seminarjum męskiego w Tarnopolu, Juliusza Turczyńskiego dla seminarjum męskiego w Stanisławowie, Zygmunta Sawczyńskiego dla seminarjum męskiego we Lwowie, Antoniego Łuczkiewicza dla seminarjum żeńskiego we Lwowie.

V. Rada mianuje nauczycieli wyższych dla rzeczonych seminarjów:

Wojciecha Wojnarskiego i Ludwika Zgórka dla sem. męskiego w Krakowie, Wojciecha Michnę i Józefa Jaworka w Nowym Sączu, Franciszka Eberharda i Jana Zimermana w Rzeszowie, Adama Kuliczkowskiego i Szczepana Kuryłowicza dla seminarjum męskiego we Lwowie, Felicję Wasilewską i Władysława Tynieckiego dla semin. żeńskiego we Lwowie, Karola Niemenowskiego i Anatola Lewickiego dla seminarjum męskiego w Tarnopolu, Bolesława Baranowskiego i Piotra Dutkiewicza w Stanisławowie, dr. Wł. Seredyńskiego i dr. Juliana Zgorzalewicza dla seminarjum żeńskiego w Krakowie, Tytusa Słoniewskiego i Józefa Twaroga dla seminarjum żeńskiego w Przemyślu.

VI. Rada mianuje nauczycieli niższych dla tychże zakładów:

Pawła Wandasiewicza i Franciszka Adamczyka dla seminarjum męskiego w Krakowie, Walentego Kowalówki i Józefa Chmielowskiego w Nowym Sączu, Franciszka Gottwalda i Konstantego Sterkowskiego w Rzeszowie, Jana Mańkowskiego i Teofila Fedorowicza dla seminarjum męskiego we Lwowie, Józefa Schmettauera i Jana Biczaja w Tarnopolu, Piotra Langa i Franciszka Szafrana w Stanisławowie, Antoninę Machaczyńską i Ludwikę Greisinger dla seminarjum żeńskiego w Krakowie, Julję Lewicką i Stefanię Weksler dla seminarjum żeńskiego we Lwowie, Kazimierę Wolszczakiewicz i Gertrudę Cislę w Przemyślu.

Rada mianuje oraz odpowiednią ilość pomocników i pomocnic pojedyńczych przedmiotów.

VII. Rada zatwierdza stale w zawodzie nauczycielskim, nauczycieli szkół ludowych Stanisława Vogla i Jędrzeja Schmutza, i nauczyciela gimnazjalnego Wincentego Jabłońskiego.

VIII. Rada usuwa z posady nauczycieli ludowych Augusta Leska i Franciszka Wisłockiego.

IX. Rada wyraża ks. Kulczyckiemu, proboszczowi w Pantalowicach i nauczycielowi tamtejszemu Jakubowi Ciśle za zasługi położone około dobra szkół ludowych swe uznanie.

X. Rada udziela gminom: Zaleszczyki, Chrzanów i Bonisławowi na utrzymanie szkoły subwencje z funduszu szkolnego.

XI. Rada zatwierdza statut szkoły przemysłowej w Krakowie.

XII. Rada uchwala przyjąć książkę dr. Antoniego Jerzykowskiego p. t.: „Zadania do tłumaczenia z języka polskiego na łaciński" w poczet książek, przeznaczonych dla użytku szkół średnich.

XIII. Rada uchwala znieść panujący dotąd w Krakowskiej i tarnowskiej djecezji zwyczaj odbywania popisów kursowych z uczniami gimnazjalnymi z nauki religii przed wydelegowanym na ten cel komisarzem biskupim i wezwać w tej mierze konsystorze, by w ciągu kursu przez swych komisarzy czuwały nad udzielaniem i postępami w nauce religii.

XIV. Rada przyjmuje książkę (rękopis) Wojciecha Wojnarskiego p. t.: „Początki języka niemieckiego" w poczet książek szkolnych dla szkól ludowych, a drugą książkę (rękopis) pod tyt.: Wskazówki dla nauczycieli języka niemieckiego" w poczet książek pomocniczych do uzytku dla nauczycieli ludowych i seminarjów nauczycielskich. Obie te książki postanawia Rada dać do druku wiedeńskiemu nakładowi książek szkolnych.

XV. Na mocy §§. 31. i 36. ces. rozporządzenia z dnia 1. grudnia 1870 czyni rada stosowne przedstawienie do p. ministra względem zamianowania inspektorów okręgowych dla szkól ludowych i względem ich płacy.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** nadesłali z Czerniowiec do Administracji *Gazety Narodowej* za pośrednictwem p. Mlockiego pp. dr. Kajetan Camil, adw. w Czerniowcach 50 zł. 5 c., Morgenbesser 10 zł., dr. Urbański 2 zł. 50 c., Ignacy Szymonowicz 12 zł. 50 c., Kumkiewicz 15 zł. 50 c., Emilia Łukasiewicz 5 zl., dr. Leon Słabkowski, 12 zl. 50 c., P. A. B. 10 zl., Bogdanowicz 2 zl. 50 c., ks. O. 50 c., Franciszka 1 zl., N. K. (pół dukata) 2 zl. 93 c., N. N. 2 zl. 50 c., Gostkowski 2 zl. 50 c., Kajetan Łukasiewicz z Bojanczuk 10 zł., Kęszycka 5 zł., Dlugoborski 5 zl., J cz 2 zł. 50 c., Popiel 2 zl. 50 c., Kęszycki (rubli 5) 8 zł. 20 c., Kasprzycki 10 zlr. Razem 170 zl. 18 c. Z poprzednio wykazanemi 1011 zl. 3 centy.

Sprostowanie. W wykazie ogloszonym w wczorajszym numerze *Gaz. Nar.* zaszla pomylka p. Manarzyński poczmistrz z Pomorzan przysłał dla emigracji polskiej pozostałą kwotę z zabawy składkowej odbytej 19. marca w Pomorzanach 20 zł., którą to suma w wykazie opuszczono objętą jest jednak w ogólnej sumie 840 zł. 85 c.

— **Nowości literackie**. Nazwisko p. Józefa Grajnerta znane jest dobrze wszystkim co się bliżej zajmują literaturą ludową. Zdolny ten pisarz już od lat sześciu wydaje w Warszawie nader pożyteczne pisemko ludowe pod tytułem: *Zorza*, która jako wychodzące pod cenzurą i w trudnych pisane warunkach, u nas nie jest rozpowszechnione, choćby na to może zasługiwało. Obecnie Wydawnictwo *Czytelni ludowej* obdarzyło swych czytelników dwiema pracami tego pisarza i przyznać należy, że trafny uczyniło wybór. Powieść o Lurku Szlązaku i Historja o sławnym Gabrjelu Hołubku są pożądanym nabytkiem nietylko dla bibliotek ludowych, ale i dla księgozbiorów, przeznaczonych dla młodocianego wieku. Germanizacja na Szląsku pod koniec XIII. wieku stanowi tło pierwszej; tłem drugiej są pokuszenia arcyksięcia rakuskiego Maksymiliana, aby zasiąść na tronie, który wolna wola narodu przeznaczyła Zygmuntowi III. I tu i tam żywioł polski ściera się z germańskim wpływem, i tu i tam na widowni walki występują postacie z ludu. Opowiadanie p. Grajnerta jest żywe i zajmujące. Wydanie porządne, ozdobione 12ma drzeworytami, jednem słowem, wydawca *Czytelni ludowej* p. A. Nowolecki uczynił wszystko, aby oba dziełka sumiennie czytelnikom zalecić było można. Z powodu tej staranności *Czytelnia ludowa* ze wszech miar zasługuje na dalsze rozpowszechnienie, którego, dzięki wytrwałości wydawcy, może się nareszcie doczeka, a przynajmniej my jej szczerze życzymy.

— **Nr. 296 „Kłosów"** zawiera: „Żółkiew: Bożnica", (rycina), rysunki Jana Matejki. — „Postąpiłem prawnie", powieść przez Walerję Marannę (Morzkowską), (c. d.). — „Chciałbym", wiersz Wiktora Gomulickiego. — „Listy" J. I. Kraszewskiego (luty). — „Wolni strzelcy" przez R. (z ryciną). — „Muzyka", przez Wł. Wiślickiego. — „Słówko wstępne do trzech pieśni Odyssei Homera", przekład Lucjana Siemieńskiego, przez F. H. L. (c. d.). — „Rodzina Hohensteinów", romans Fryderyka Spielhagena, przełożył J. Pracki, (c. d.). — „Skarby domowe" (z ryciną). — „Kanonierki na Sekwanie pod Paryżem" (z ryciną). — „Ludzie 1851 r.", wyjątki z dzieła Vermorela, podał Maks. Gl., (c. d.). — „Z teatru wojny", listy T. T. Jeża. — „Teatr", przez J. H. L. — „Wiadomości z pola literatury i sztuki". — „O samorządzie", przez księcia A. Wasylczykowa, (c. d.). — „Przegląd polityczny". — „Od Redakcji".

— **Z Przemyślańskiego** 17. marca. Rok cały już mija od czasu, gdy Wydziały powiatowe: przemyślański i rohatyński podały prośby, żeby ich powiaty od podkomisji szacunkowej tarnopolskiej były odłączone, a do okręgu komisji krajowej lwowskiej przyłączone. Za temi prośbami przemawiały wszystkie stosunki tych powiatów, zwłaszcza łatwa ich komunikacja ze Lwowem, gdyż z Przemyślan a koleją żelazną z Rohatyna można być we Lwowie za godzin 5 lub 6, do Tarnopola zaś trzeba jechać wozem półtora lub dwa dni, gdy drogi są dobre, a dłużej jeszcze, gdy droga jest zła. Prośby tych powiatów poparte zostały przez Wydział krajowy i przez komisję krajową lwowską; wstawiali się też za tem delegaci nasi w Wiedniu; słyszeliśmy nawet, że i były prezes ministrów, hr. Potocki, starał się o pomyślne tych próśb załatwienie. Trzymano takowe jednak w ministerstwie skarbu, a dopiero po ustąpieniu hr. Potockiego, wydało toż ministerstwo rezolucję odmowną, „a to ze względu na interes służbowy, a mianowicie z uwagi, aby ile możności równe zadanie przekazać komisji lwowskiej i podkomisjom w Tarnopolu i Krakowie."

Lecz władze krajowe, które oświadczyły się za prośbami rzeczonych dwóch powiatów, uwzględniły interesa służby i interesa tych powiatów. Komisja krajowa lwowska uznała, iż nie będzie przeciężoną, gdy jej przydzielone zostaną jeszcze i te dwa powiaty. Jesteśmy nawet przekonani, że gdyby komisji krajowej lwowskiej przydzielono półtora raza więcej powiatów niż podkomisji tarnopolskiej, podołałaby ona swojemu zadaniu łatwiej niż ta podkomisja, nietylko dlatego, że komisja lwowska liczy w gronie swojem o dwóch członków więcej, niż podkomisja tarnopolska, i że większa połowa członków komisji lwowskiej, mieszkająca stale we Lwowie, może łatwiej poświęcić się zadaniu swojemu, lecz także i z tego powodu, że komunikacje Lwowa z powiatami są łatwiejsze, niż z Tarnopola, który dotąd nie ma jeszcze otwartej kolei żelaznej dla przewozu osób, a po tej otwarciu będzie miał kolej tylko w jednym kierunku na Złoczów do Lwowa. Do większej połowy powiatów, przydzielonych podkomisji tarnopolskiej, będzie zawsze komunikacja ze Lwowa daleko łatwiejsza i prędsza niż z Tarnopola. Z tych to zapewne przyczyn, Wydział krajowy oświadczył się nawet za zupełnem zniesieniem podkomisji tarnopolskiej i przydzieleniem całego jej okręgu do komisji lwowskiej, a prezydent podkomisji tarnopolskiej przemawiał za tem, aby siedzibę podkomisji, ustanowionej w Tarnopolu, przenieść do Lwowa. Nic jednak nie pomogły przedstawienia władz krajowych i wiedeńskich i wiedeńskich delegatów naszych. Wola urzędników ministerstwa skarbu, obcych krajowi i nieznających stosunków krajowych, przemogła nad zdaniem krajowców i nad interesem mieszkańców kraju. Uzasadniono prośby powiatów rohatyńskiego i przemyślańskiego zostały odrzucone. Czy poprzestaną na tem rajchsratowi delegaci nasi, którzy wdawali się w tę sprawę? Po znanych nam osobistościach reprezentacyj powiatowych w Przemyślanach i Rohatynie spodziewamy się także, iż one nie będą się kontentować dekretem ministerjalnym, lecz użyją innych legalnych środków, aby osiągnąć to, czego wymaga interes ich powiatów. Przemówi zapewne w tej sprawie i sejm nasz, do którego podane zostaną petycje tych powiatów dotąd niezałatwione.

Fakt przytoczony jest tylko nowym dowodem, iż nawet w rzeczach mniejszej wagi, z dobrem państwa nie kolidujących, nie możemy spodziewać się uwzględnienia interesów krajowych, dopóki urzędnicy, obcy krajowi, decydować o nich będą w biurach ministerstw wiedeńskich, że więc autonomia, żądana w rezolucji sejmu naszego, nawet i na sprawy, nieprzytoczone wyraźnie w tej rezolucji, rozszerzoną być powinna.

— **Z Jarosławia** 23. marca. Egzystuje tu u nas szkoła realna niższa, obsadzona prawie bez wyjątku nauczycielami młodymi, przeważnie suplentami. Chociaż nie jesteśmy zdania, że w siwych głowach ma być więcej rozumu jak u młodych, lecz jak mało czasem taktu pedagogicznego zdradzają młodzi nauczyciele, niech posłuży fakt, który w naszem mieście ojcom familii narobił wiele zmartwienia. Przez kilka dni już w naszej szkole realnej odbywa się niemiłosierna egzekucja cielesnej chłosty i to tak systematycznie, że jak powiadają ojcowie, co 5ty czy 10ty uczeń dostaje rózgi. Jaki tego powód, rozmaicie sobie opowiadają, i tak mówią, że studenci porozlepiali plakaty nieprzyzwoite na niekorzyść jakiejś pani i jej córki, stojących w osobistych stosunkach młodego pana dyrektora — drudzy mówią, że między młodzieżą wkradł się jakiś zły zwyczaj zbytkowania podczas godzin naukowych. Że trudno się istnej prawdy dowiedzieć, to pochodzi ztąd, że ci młodzi panowie profesorowie uważają swoje wyroki za tajemnicę urzędową, a niema władzy miejscowej, którąby upomniała się gdzieś wyżej o takie bagatele — bo też nasze całe miasto to jedna familia, wszystko krewne, spowinowacone i coraz więcej zawiązuje pokrewieństwa. — Magistrat szkoły częściowo i sąd już spokrewnione, brakuje tylko, żeby się starostwo i poczta choć cokolwiek spokrewniła a będziemy mieli najpatrjarchalniejsze stosunki.

Wracając do chłosty, wiadomo nam jest, że takowa po szkołach dotychczas nie zniesiona, lecz zdaje nam się, że powinien to być ostatni środek do naprawienia młodzieży. Nie chcemy się wdawać w dysputę, czyli kara cielesna w ogóle moralizuje, czyli demoralizuje młodzież, wspomnimy tylko, ze egzystuje kara zwana aresztem szkolnym. Dlaczegoż z tej młodzieży nie dostała się któremu kara aresztu, dlaczego panowie profesorowie przed chłostą nieporozumiewają się z rodzicami, którzy sami tylko mogą zadecydować nad ową przepisową alternatywą, albo karę otrzymać, albo szkołę opuścić. Właśnie obecnie pokazało się, że rodzice byliby woleli wykluczenie, aniżeli chłostanie swoich dzieci, zresztą jaka to może być owa zbrodnia, za którą tyle młodzieży naraz prawa szkolne rózgami bić nakazują. Podajemy to do publicznej wiadomości dla tego, iż żywimy nadzieję, że wysokie władze szkolne raczą w tym względzie w właściwej drodze wyjaśnienia zażądać.

— **Sprostowanie**. W kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 6. lutego b. r. nr. 36. umieszczony jest artykuł „Z pod Jaworowa", w którym autor tegoż przeciw urzędowaniu p. N. funkcjonującego przy tutejszem c. k. starostwie komisarza podatkowego bardzo jaskrawo występuje a przez to dotychczasowej jego reputacji wielką ujmę czyni. Ponieważ artykuł ten oparty jest na zupełnie fałszywych i nieprawdziwych datach, przeto Zwierzchność gminna na mocy uchwały rady gminnej zapadłej na posiedzeniu 8. b. m. odbytem, prostuje pomieniony artykuł z tem zapewnieniem, że p. komisarz N. jest prawym i sumiennym c. k. urzędnikiem, który umie zawsze pogodzić obowiązki urzędnika i człowieka. A jeżeli obowiązki na nim ciążące wypełnia i stronom podatki wymierza, to czyni to z polecenia c. k. władz i z polecenia c. k. starostwa, przy którem jest wyłącznie referentem podatkowym, zawsze jednak na mocy i z wszelkiem uwzględnieniem obowiązujących ustaw.

Jaworów 18. marca 1871.

Od Zwierzchności gminnej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 22. marca. Mierzyca pszenicy 4.58; żyta 2.62; jęczmienia 2.—; owsa 1.81; hreczki 2.50; grochu —.—; prosa —.—; soczewicy —.—; kartofli 1.45; siana 1.83; słomy okłotowej 0.—; pasznej 1.05; drzewa twardego —.—; miękkiego —.—.

Wiedeń 20. marca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 785, węgierskich 884, niemieckich 421. Razem 2090. Płacono za galicyjskie od 30 do 32 zlr. Węgierskie to samo po tej cenie — wszystko zostało rozprzedane.

J. Krzysztofowicz.

Caffe Stierböck, Leopoldstadt

Wrocław dnia 20. marca. Pszenica loco 88 f. 94 sgr.; żyto loco 81 f. 65 sgr.; owies loco 50 f. 36 sgr.; rzepak loco 150 f. brutto 260 sgr.; olej rzepakowy loco cetnar 13¾ tal.; spirytus loco 1000 Trallesa 14⅚ talarów.

Szczecin dnia 20. marca. Pszenica loco 2125 f. 59—79 tal. w miarę jakości, żyto loco 2000 f. 50—55 tal., olej rzepakowy loco 28½ talarów.

Produkcja wina. Roczna produkcja wina wynosiła w roku 1869 podług dat statystycznego archiwum w Berlinie w następnych krajach głównych europejskich:

we Francji	70,000.000	wiader
„ Austrj.-węg.	33,000.000	„
„ Włoszech	29,000.000	„
„ Hiszpanii	9,000.000	„
„ Prusiech	1.000.000	„
„ Moskwie	500.000	„

Jeśli te dane zacytowane przez pismo *Weinlaube* ze statystycznego archiwum berlińskiego są prawdziwe, to w takim razie produkuje na każdą milę kwadratową jeograficznej przestrzeni.

Francja	7104·5	wiader
Włochy	5392	„
Austrj.-węgierska m.	2918·2	„
Hiszpanią	937·3	„
Prusy	172·1	„
Moskwa	5	„

Z produkcji krajowej wypada zatem rocznego spożycia na pojedyńczego mieszkańca:

we Francji	73½	miary
„ Włoszech	46½	„
„ Austrj.-węgier. m.	38½	„
„ Hiszpanii	23½	„
„ Prusy	1¼	„
„ Moskwie	¼	„

Machina do kopania rowów, wynaleziona w Ameryce północnej okazała się bardzo praktyczną i zdaje się, że w Europie w krótkim czasie upowszechni się. *Przewodnik ekonomiczny* podaje jej krótki opis. Ażeby czytelnikom dać o niej wyobrażenie choć powierzchowne, podajemy opis jak następuje: „Na podstawie żelaznej, długiej na 40 a szerokiej na 12 stóp, zaopatrzonej w cztery koła, znajduje się machina parowa o sile 23 koni. Cztery noże szerokie na dwie stopy, z jednego boku zaostrzone, a obracające się około jednej osi, zarzynają ziemię, krusząc ją zarazem, łańcuch zaś zaopatrzony blaszanemi wiaderkami, zabiera ją i wyrzuca na płachtę gutaperchową, która ziemię przenosi w tył machiny i tam rozsypuje po obu stronach kopanego rowu. Noże można dowolnie zniżyć lub podnosić stosownie do zamierzonej większej lub mniejszej głębokości rowu. Ziemia wysypywana na jego boki wyrównywa się i ugładza za pomocą płacht gutaperkowych, rozpiętych na ramach horyzontalnie umieszczonych w tyle machiny. Próby przedsięwzięte w San Francisco w Kalifornii okazały, że machina powyższa może w ciągu dnia wykopać rów na ⅖ mili (zapewne angielskiej, która ma 850 sążni wied.) długi, 4½ stopy głęboki — szeroki zaś u góry na 4 stopy, u dołu na 28 cali. Do obsługi potrzebuje maszynisty i trzech ludzi. Waży około 160 cetnarów.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj w Radzie miejskiej ma być z jednej strony po przeczytaniu warunkowej rezygnacji dr. Smolki postawiony wniosek, ażeby Rada miejska tej rezygnacji nie przyjęła, z drugiej zaś strony wniosek wprost przeciwny. O ile sądzić można, większość Rady będzie za nieprzyjęciem, gdyż wielu, którzy głosowali, iż do wyboru burmistrza i przy trzeciem głosowaniu potrzeba 51 głosów, po uważnem rozpatrzeniu §. 28. i 29. statutu przyszli do przekonania, iż wedle tego statutu nie potrzeba tej liczby głosów przy trzeciem głosowaniu, więc wybór dr. Smolki był ważnym zupełnie.

Z oświadczenia *Provincial Correspond.* poniżej umieszczonego, możnaby wnosić, iż Prusacy będą interweniować, jeźliby rząd Thiersa nie mógł się utrzymać.

Słuszny był wniosek dr. Weigla, ażeby status konkretualny dla urzędników galicyjskiej prokuratorji finansowej osobny utworzyć. Skoro zaprowadzono polski język za urzędowy, więc urzędnicy z innych prowincji dla Galicji awansowani być nie mogą, nie umiejąc języka polskiego. Zachowując dotychczasowe wcielenie urzędników galicyjskich w status cały w Austrji, działyby się takie niestosowności, iż galicyjscy adjunkci fiskalni mogliby pobierać pensje po 600 zlr., podczas gdy powinni pobierać po 1.600 zlr. Lecz widać, iż ministerstwo nie myśli o przeprowadzeniu galicyjskiej autonomii w całem znaczeniu, skoro się wnioskowi słusznemu dr. Weigla opierało. Widocznie ministerstwo usiłuje się zbliżyć do centralistów i modyfikuje swój program po temu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 21. marca (wieczór). Wszyscy obecni tu deputowani z departamentu Sekwany i dwudziestu merów przyłączyło się do nowego rządu.

Czerwone plakaty donoszą, że uwięziono Thiersa.

Bruksela 22. marca. Zgromadzenie narodowe w Wersalu uchwaliło wczoraj Paryż ogłosić jako będący w stanie wojennym.

Berlin 22. marca. Bismark otrzyma dziedziczny tytuł książęcy.

Berlin 22. marca. Wobec wypadków w Paryżu oczekują tu dalszego rozwoju rewolucji, zanim się zdecyduje rząd, co ma uczynić. Na razie zachowują się Niemcy we Francji biernie.

Wiedeń d. 22. marca (wieczór.) Cesarz dzisiaj zrana powrócił z Pesztu.

„Neue freie Presse" donosi, że cesarz dzisiaj przyjmował posła pruskiego, hrabiego Schweinitza i nadał mu wielki krzyż orderu Leopolda.

Wiedeń d. 22. marca (wieczór.) Wydział finansowy Izby niższej w dalszej rozprawie nad budżetem przyjmował dalsze rozdziały bez znaczniejszych kreśleń. Przy rozdziale prokuratorja finansowa, poseł Weigel wniósł, aby uchwalono, galicyjską finansową prokuratorję wydzielić z konkretalnego stanu urzędników przedlitawskich, i osobny statut dla niej utworzyć. Minister finansów i inni Niemcy oparli się temu i wniosek Weigla odrzucono.

Florencja d. 22. marca. Klerykalne dzienniki rzymskie zapewniają, iż między gabinetem wiedeńskim a włoskim nastąpiła wymiana zdań, na piśmie wyrażonych, co do stanowiska papieża.

Berlin d. 22. marca. Bismark został wyniesionym do godności dziedzicznego księcia. Jenerał Moltke otrzymał wielki krzyż orderu żelaznego krzyża. Cesarz przyjmował gratulacje, między innemi i od cesarza Austrji, przesłane przez adjutanta jeneralnego, hr. Bellegarde. Cesarz ustanowił nowy order, krzyż zasługi dla pań i panien, zasłużonych około dobra ojczyzny.

Urzędowa „Provinzial-Correspondenz" pisze, iż Niemcy nie będą się mięszać w wewnętrzne walki francuzkie, ale będą umiały we wszelkich okolicznościach przestrzegać wykonania tych stypulacyj pokojowych, które Francja przyjęła. W pierwszej linii mają do czynienia z wybranym przez naród, a uznanym przez wszystkie mocarstwa rządem. Niemcy będą umieli pilnie uważać, czy ten rząd swego stanowiska, wielkich swoich zadań dopełnić chce i zdoła? Niemcy poczynili wszelkie przygotowania, ażeby swym uprawnionym żądaniom w każdej chwili mogli należyty nacisk nadać.

Wersal d. 22. marca. Zgromadzenie narodowe przeniesione będzie do Tours.

Paryż d. 22. marca. Usiłowanie sprowadzenia kompromisu rządu wersalskiego z centralnym komitetem nie powiodło się. Komitet wysłał pełnomocników do Brukseli dla ułożenia finalnego pokoju.

Wszystkie wojska pruskie we Francji otrzymały polecenie nie ruszać się z zajętych stanowisk. Do Paryża wojska te nie wkroczą.

Berlin d. 22. marca. Jeneralnego adjutanta hr. Bellegarde przyjmował cesarz w półgodzinnej audjencji w bardzo uprzejmy i odszczególniający sposób.

Hrabia Bellegarde przedstawi się dziś cesarzowej i złoży wizytę następcy tronu, Bismarkowi i Moltkemu.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 22. marca 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 107.50. Akcje kredytowe węg. 93.75. Anglo-austrjac. 232.30. Unionsbank 264.70. Akcje Karola-Ludwika 255.00. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej połudn. 181.30. Kolej Alföld. 171.75. Kolej państwowa 404.00. Kolej lwowsko-czerniowiecka 181.75. Napoleondor 00.00 Kolej wschodnia 152.75. Północna 215.50. Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg.-wschodnia 84.25. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.25. Losy z r. 1864 123.50 Usposobienie korzystny.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 93.25. Akcje kredytowe 267.80. Akcje banku anglo-austr. 237.80. Bank obrotowy 164.00. Akcje Karola Ludwika 256.40. Kolej południowa 181.60. Franko-austr. 107.20. Akcje banku ludowego 00.00. Akcje banku budow. 82.30. Akcje banku centralnego 00.00. Kolej Elżbiety 221.75. Akcje banku związkowego 236.00. Napoleondor 9.96. Kolej Łupkowska 00.00. Usposobienie: mdłe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 66, owies 36.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. marca 1871.

Hotel Żorża: W. hr. Badeni z Suchorowa, St. hr. Dzieduszycki z Gwoździca, W. Cielecki z Porchowa, Anna hr. Mier z Buska.

Hotel Angielski: J. Bornstein z Warszawy, W. Drzewiecki z Ruży Woli, Ign. Pierzchała z Uszkowic, G. Sion z Wiednia, W. Wołodkiewicz z Brzozdowiec.

Hotel Europejski: A. Korzeniowski z Haczyn, W. Obertyński z Łonki, A. Smarzewski z Kobyla, K. Smoleński z Sanoczan.

Hotel Langa: J. Postępski z Rohatyna.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola-Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g.	6	m.	42	r.
„	„ „ „	8	„	7	w.
„	„ do Czerniowiec „	8	„	32	r
„	„ „ „	12	„	20	w.
„	„ do Brod. i Złocz. „	8	„	52	r.

Lwów. z Izby handlowej dnia 22. marca.	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	254 00	255 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	182 00	184 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	116 00	118 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zl.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 30	81 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72 00	72 75
Banku hipot. gal. 6%	88 00	88 50
Gal. zakł. kred. włość.	86 75	87 75
III Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	74 10	74 70
Poż. glod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 87
Dukat cesarski	5 83	5 90
Napoleondor	09 96	09 97
Pol imperjal rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 50	123 75
Wiedeń d. 20. marca.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	58 30	58 40
„ „ „ srebrem	68 15	68 25
Pożyczka ost. z r. 1839	277 00	278 00

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Pożyczka loter. z r. 1854	89 00	89 50
„ „ „ 1860	95 70	95 90
„ „ „ 1864	123 40	123 60
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	122 00	122 50
Oblig. indemniz. gal.	74 10	74 70
„ „ bukow.	72 25	72 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	232 25	233 75
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	267 00	267 25
Franko Austrjackie	106 60	106 90
Galic. dla handlu i przem.	100 00	101 50
Generalbank	87 25	87 75
Hipoteczny bank galicyjski	111 00	111 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	727 00	729 00
Vereinsbank	109 25	109 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	82 40	82 60
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 50	32 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	172 50	173 00
Karola Ludwika	254 00	255 00
Północna Ferdynanda	2147 00	2152 00
Franciszka Józefa	195 00	195 50

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	182 00	183 00
Rudolfa	161 75	162 00
Siedmiogrodzka	166 50	167 00
Staatsbahn	402 00	404 00
Południowa	181 50	182 00
Tramway wied.	204 50	205 00
Łupkowska	157 75	158 25
Węgierska północna	158 50	159 00
„ wschodnia	84 00	84 50
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 90
Bank włościańsk. galicyjski	87 50	87 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 00	72 00
„ „ „ 5%	80 25	80 75
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 10	97 30
„ „ „ 5% w. a.	94 50	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 10	104 30
Karola Ludwika dawn.	103 75	104 25
„ „ z r. 1867	99 70	100 25
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 25	91 75
„ „ z III. em.	84 40	84 90
Rudolfa	89 70	90 00

	płacą	żądają
	zlr. wal. a.	
Siedmiogrodzkiej	89 [illegible]	[illegible] 20
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	134 75	135 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 40	92 60
Elżbiety nowa	100 00	102 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	92 40	92 60
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a.	87 00	88 00
Papiery lotery ne		
Losy Zakładu kredytowego	164 00	164 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgratz	19 00	20 00
„ Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 45	92 60
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	125 35	125 45
Frankf. 100 zł. el. w p. N	104 25	104 40

L. 524

KONKURS.

Przy urzędzie gminy miasta Stryja są następujące systemizowane posady prowizoryczne z widokiem stabilizacji po upływie trzech lat, do obsadzenia:

1. Posada sekretarza z pensją 700 złr. w. a. ewentualnie 600 zł. w. a. w razie posunięcia się teraźniejszego sekretarza na wyższą pensję.

Ubiegający się powinni wykazać gruntowną znajomość służby administracyjnej, biegłość w koncepcie, i dokładną znajomość języków krajowych i niemieckiego. Wykazujący studja jurydyczne będą mieli pierwszeństwo.

2. Posada dyrektora kancelarji z pensją 500 złr. w. a. Ubiegający się powinni wykazać gruntowną znajomość manipulacji urzędowej i znajomość języków krajowych i niemieckiego.

3. Posada praktykanta konceptowego bezpłatna z widokiem na adjutum 200 złr. w. a.

Ubiegający się mają wykazać ukończone niższe gimnazjum lub niższą realną szkołę.

4. Posada rewidenta rachunkowego z pensją 600 złr. w. a. i posada kontrolora kasy miejskiej z pensją 500 złr. w. a.

Ubiegający się mają złożyć kaucję równającą się pensji, wykazać się dokładną znajomością języków krajowych i niemieckiego, tudzież wykazać się kwalifikacją na kasjera lub kontrolora kasy miejskiej, a przynajmniej wykazać się egzaminem z rachunkowości, i dłuższej służby w dziele rachunkowym.

5. Posada adjunkta policyjnego z pensją 350 złr. w. a.

Ubiegający się mają wykazać znajomość służby policyjnej, języków krajowych i niemieckiego.

6. Posada woźnego z pensją 250 złr. w. a. i dodatkiem na odzież 50 złr. w. a.

Ubiegający się mają wykazać znajomość języków krajowych i niemieckiego, tudzież czytania i pisania.

Kompetenci na wszystkie powyższe posady mają także wykazać swój wiek, dobrą moralność i swoje dotychczasowe zatrudnienie.

Prośby mają być podane w przeciągu czterech tygodni od niniejszego ogłoszenia do urzędu gminy miasta Stryja. 1533 1—3

Urząd gminy miasta.
Stryj 18. marca 1871.

L. 242.

Posady do obsadzenia:

Posada leśniczego. Ubiegający wykazać się ma niższym egzaminem; w razie powierzenia mu kasy skarbowej, kaucją,

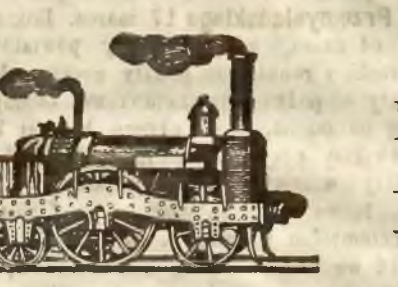
Posada leśniczego, ubiegający się, prócz egzaminu udowodnić ma umiejętność hodowania bażantów i pszczelnictwa,

pięć posad ekonomów (jedna kawalerska)
dwie posady pisarzów folwarcznych.

Kompetować mogą tylko członkowie Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, nadsełając odpisy świadectw wprost do biura Towarzystwa (Nr. 169 miasto) lub przez Wydziały powiatowe.
Lwów, 20. marca 1871. 1530 1—3

Wyjaśnienie.

Dochodzące mię wieści o niekorzystnych wersjach robionych o mnie na podstawie, przez mego Ojca, lecz w porozumieniu ze mną i na moje ręce podanej „Przestrogi“; zmuszają mię do oświadczenia nadto o mnie troskliwym, iż przezemnie wystawiane lub w jakiejkolwiek ze mną styczności będące weksle, wcale nie egzystują; oraz daję zbawienną radę, iż najstosowniejsze zaspokojenie ciekawości jest to, zaczerpnięcie prawdy wprost ze źródła.
1519 2—3 **Józef Rozwadowski.**

C. k. uprzyw. **Karola**  kolej galic. **Ludwika.**

Obwieszczenie.

15. zwyczajne Zgromadzenie walne Akcyonaryuszów.

Podpisana **Rada zawiadowcza** ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika, mających prawo głosowania na

15te zwyczajne zgromadzenie walne,

które się odbędzie **w Poniedziałek dnia 8. maja 1871 r. o godzinie 10tej przed południem w Wiedniu, w małej sali nowego gmachu Towarzystwa muzycznego,** na którem podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z roku 1870.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Rozrządzenie nadwyżką z roku 1870.
4. Sprawozdanie o wykonaniu budowy linii **Złoczów-Tarnopol-Podwołoczyska,** jakoteż o przedłużeniu kolei z **Brodów** do granicy rosyjskiej, dla utorowania nowej drogi handlowej do Rosyi za pomocą zetknięcia się pod **Radziwiłowem** z koleją żelazną Kijów-Brześć, i obmyślenie potrzebnych jeszcze na to funduszów.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1871.
6. Wznowienie częściowe Rady zawiadowczej w skutek wystąpienia trzech członków w myśl §. 36. statutów.

Panowie Akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 10. kwietnia r. b., a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w Wiedniu: w kasie Towarzystwa — w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu — u p. S. M. Rotszylda;

we Lwowie: w kasie zbiorowej Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolejowym — w Filii c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu;

w Frankfurcie u M.: u pp. M. A. Rotszylda i Synów;

zapomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych kasach i agenturach.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wydrukowane, winne być od mocodawcy wypełnione i własnoręcznie podpisane.

40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcyonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń dnia 4. marca 1871.

1472 3—3 **Rada zawiadowcza.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.